



SZTYGARKA

SZTYGARKA



ROK 2017

Nr 26 (marzec/kwiecień/maj)

CHORZÓW

Czas na wiosnę!

W tym roku zima postanowiła przypomnieć nam, choćby przez chwilę, jak powinna wyglądać. Napadało śniegu, a i mróz przez parę tygodni nie folgował. Jednak ja najbardziej ucieszyłem się z niewielkiego śniegu, padającego w Wigilię. Tego od lat już nie było. I choć nad ranem niewiele go pozostało, to przecież w Wigilię był!

Ale teraz już czas na wiosnę.

No właśnie, wiosna! Choć cieszyliśmy się z tej zimy, teraz mamy jej już dosyć. I będziemy się cieszyć najpierw pierwszymi kwiatami, obsypanymi na żółto krzewami forsycji, czy też szpalerem kwitnących migdałowców przy ulicy Parkowej. Żegnamy się też bez żalu z zimową odzieżą, ciepłym obuwiem. Chociaż, oczywiście, może być jeszcze różnie. Przypominam sobie Wielkanoc 2013 roku, która przypadła na 31 marca i zaskoczyła nas obfitymi opadami śniegu. Spadło dobre 25 centymetrów, a ponieważ poprzedzające dni były ciepłe, część z nas zmieniła już opony na letnie, więc na drogach zapanował horror. A śniegu było tyle, że utrzymywał się przez ponad tydzień!

Wszystkim nam wiosenny okres kojarzy się z uniesieniami serca, tymi, które były i trwają nadal, z tymi, które właśnie są i je przeżywamy, i z tymi, na które ktoś czeka. I przeżywamy je bez względu na wiek i bez względu na płeć. Autor kibicuje gorąco temu wiosennemu zauroczeniu wszystkim, których to dotyka, życząc, aby trwało jak najdłużej. A rozglądając się po gronie swoich przyjaciół, takich z lekko zakurzoną metryką, da się ten stan utrzymywać i pielęgnować przez długie lata. Zaś tych, którym się to na razie nie udaje, informuję – uda się na pewno!!!

Przez swoich dużo młodszych współpracowników jestem odpytywany, jak to z zalotami czy inaczej mówiąc „z chodzeniem” było. Oczywiście generalnie było tak samo, no cóż, gatunek ludzki tak szybko się nie zmienia. To co do meritum. Zaś jeśli myślimy o formie, to pewne sprawy mają się zgoła inaczej. Zwłaszcza w sferze komunikacji. Dawniej wśród młodzieży kwitła epistolografia, czyli nazwana tak z greki sztuka pisanie listów. Niestety, w zapomnienie odeszły krótkie liściki pisane przez uczącą się szkolną młodzież, podawane podczas

lekcji z ławki do ławki łańcuszkiem dobrej woli. No, chyba że liścik taki przejęty został przez kogoś mniej nam przychylnego. Wtedy na przerwie lepiej było się zapaść pod ziemię i nie słyszeć głośno odczytywanego liścika z odpowiednim kpiarskim komentarzem. Nawet lepiej już by było, aby karteczkę tę przejął nauczyciel. Wstyd byłby mniejszy. Pisało się też normalne listy. Długie. Wyczelowane. Wręczało się je potem swojemu obiektowi westchnień, z nadzieją, że przeczyta z życzliwością i rzuci łaskawym spojrzeniem. O telefonowaniu nie wspominam, domowo aparaty telefoniczne były czymś tak rzadkim, jak wygrana w Karolinke*. A nawet jak już ten telefon ktoś miał, to nie bardzo się chciało z niego prowadzić rozmowy. Obecność rodziców była krępująca. Zresztą to rodzice zazwyczaj odbierali telefoniczną rozmowę i niekoniecznie chcieli poprosić drugą stronę do aparatu. Dobrze też wspomnieć, że częściej rozmowy te prowadziło się z telefonicznej budki. Najpierw trzeba było swoje odstać w kolejce do niej, a potem cierpliwie znosić poganianie. No cóż, inni też czekali i też chcieli zadzwonić. Zaś katastrofą było, kiedy obiekt naszych westchnień mieszkał w innym mieście i trzeba się było łączyć z nim przez centralę, za pośrednictwem telefonistki.

Udawało się na pocztę i tam zamawiało rozmowę, a potem godzinami czekało, aż uzyska się połączenie. A i tak zazwyczaj niewiele było słychać. Na dodatek, co pewien czas telefonistka włączała się do rozmowy sakramentalnym zapytaniem: „Mówi się?”. Tajemnicą poliszynela było to, że te panie rozmowy podsłuchiwały.

To wszystko odeszło w zapomnienie. Pisane na lekcjach karteczki zastąpiły SMS-y. A technika jest taka, że przychodzące do mnie informacje odczytuję na cyferblacie swojego zegarka. Listów też się już nie pisze, a z miłosnymi emailami się nie spotkałem. Ale jeżeli ktoś takowy ma i chce go udostępnić - chętnie opublikujemy. A telefony, no, teraz z „komórką” dzieci się rodzą.

Tylko czasem jest mi trochę smutno, jak widzę młodą, śliczną parę, zapatrzoną zamiast w swoje oczy, w ekranik smartfona.

**Karolinka - śląska gra liczbowa podobna do totalizatora*

*Autor:
Paweł Drozd*

Czekają na Was

Restauracja Prezydent
Pokłady dobrego smaku

Kawiarnia Pod Wieżą
Klimatycznie i aromatycznie

Dotyk SPA i Rehabilitacja
Relaks pod okiem profesjonalistów

Pensjonat Pod Wieżą
Przytulnie i z klasą

**Magazyn
Ciekłego Powietrza**
Pełen koncertów i energii

Pub Tlenownia
Tu odetchniesz

Galeria Straż Pożarna
Płonąca kreatywnością

**KOMPLEKS
SZTYGARKA**
zaprasza!



W SZTYGARCE DZIEJE SIĘ

Drodzy SztYGarkowicze,
obudzeni na dobre z zimowego snu rozpoczynamy kolejny wiosenno-letni sezon artystyczny!

Marcowy **five o'clock z Big Daddym Wilsonem** rozpoczynającym naszą muzyczno-artystyczną podróż. W kwietniu zapraszamy na cykl muzycznych wydarzeń w ramach odbywającego się już po raz XVIII – **Festiwalu Blustracje**, jednego z największych festiwali bluesowych w Polsce. Gwiazdą koncertu w Klubie Muzycznym Tlenownia będzie **Boo Boo Davis**, jeden z ostatnich „prawdziwych” bluesmenów, takich którzy grają muzykę wypływającą prosto z duszy i serca; to blues oparty na własnych, ciężkich, często osobistych doświadczeniach. Maj to przede wszystkim **I edycja Vinyl Festivalu**, projektu realizowanego wspólnie z Miastem Chorzów. **Vinyl Festival** będzie największym tego typu przedsięwzięciem w Polsce!

Zapraszamy również na cykliczne **Bufety Czwartkowe**. Szczególnie gorąco polecamy majowe spotkanie kulinarne, którego bohaterem będą szparagi oraz inne przysmaki serwowane w hiszpańskich rytmach flamenco (**koncert live**).

*Autor:
Michał Wróblewski*